















Minjatury

Pół minuty śmiechu

Rozmawiałem ostatnio z pewnym swatem na temat sytuacji na rynku matrymonialnym.

— Jak tam ze związkami małżeńskimi? — pytam. — Czy zwiększa się ilość zawieranych ślubów?

— Owszem... — brzmij odpowiedź swata. — Troszkę się poprawiło...

— A powiedz mi pan, czy ludzie teraz więcej pobierają się z miłości, czy z rozsądku?

Swat pomyślał, pokiwał głową i odparł:

— Powiem panu jak jest... Przeważnie żenią się z rozsądku, a rozwodzą z miłości...

Stryj Hieronim jest bardzo skąpy. Wczoraj powiada do swego bratanika:

— Masz tu, jasiu, pół złotówki... Będziesz miał możność miłego spędzenia dnia...

— W takim razie, stryjaszku, pozwolisz, że zaczekam do zimy...

— Dlaczego?... —

— Bo zimą dni są krótsze...

Pani Kunegunda z Koziej Wólki przyjechała do swego siostrzeńca, mieszkającego w Warszawie. Siostrzeńiec chciał zaprezentować ciotce stolice w całej okazałości i zaprowadził ją wieczorem na dancing. Kobięcina z wielkim zainteresowaniem spoglądała to na orkiestrę, to na tańczące pary i twarz jej pokryła się wypiekami.

— No, jak się tu ciotce podoba?... —

— Wcale nieźle... Tylko jednej rzeczy ni ja nie mogę zrozumieć...

— No... Czego?... —

— Niby jakim cudem orkiestra wie, że te pary już kończą taniec i że trzeba przestać grać?

Marysia służy przeważnie tylko w wielkich domach, zna się więc doskonale na etykiecie. Wczoraj jej pani ciężko zachorowała. O trzeciej godzinie w nocy. Prosiła więc Marysię, żeby zadzwoniła po lekarza.

Marysia zdejmując słuchawkę i oznajmia głosem, pełnym godności:

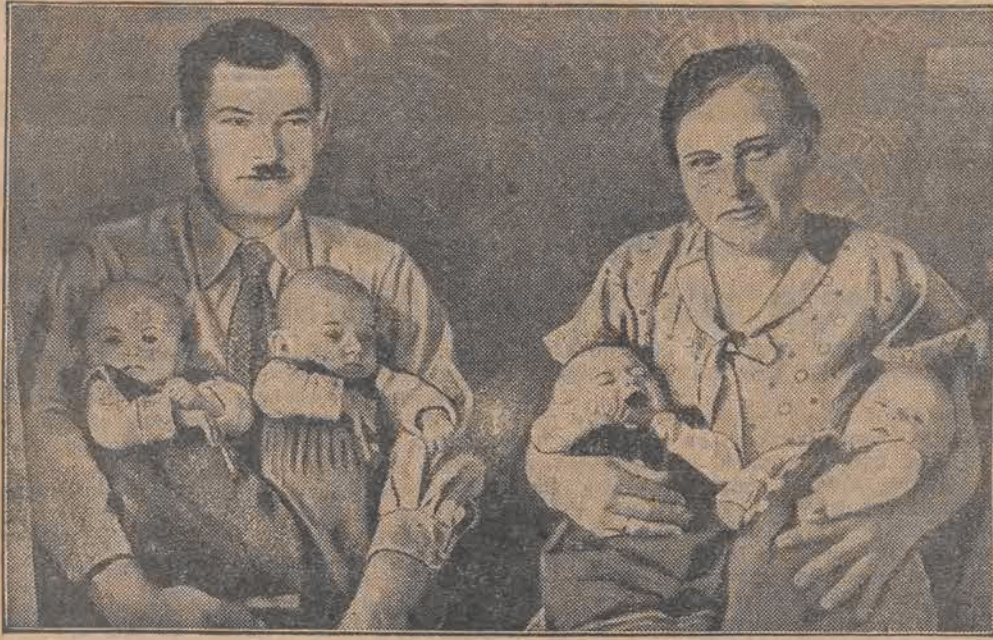
— Czy to pan doktor?... Moja pani prosi, aby pan doktor był łaskaw ją odwiedzić, o ile pan doktor nie ma, oczywiście, nic lepszego od roboty...

Podczas egzaminu na wydziale medycyny profesor zwraca się do studenta:

— No, dobrze... A proszę powiedzieć, coby pan uczynił, gdyby pan zauważył podczas dokonywania sekcji, że delikwent jeszcze żyje?...

— Przedewszystkiem... — odparł student. — Przedewszystkiem przeprosiłbym go bardzo...

Szczęśliwi rodzice czworaczek



W ubiegłym roku w górnej Frankonii urodziły się w pewnej rodzinie czworaki. Odpowiednio pielęgnowane, dziś, gdy ukończyły pierwszy rok życia czują się zdrowo i dobrze.

Mussolini wita żołnierzy z Abisyoji



Mussolini odwiedził w Pedrapla sanatorium dla żołnierzy, którzy wrócili z wyprawy abisyjskiej, witając ich serdecznie.

KONKURS PIĘKNOŚCI DZIECI W LONDYNIE.



Na zdjęciu widzimy najpiękniejsze dziecko Londynu, Pamelę Barnett, które zdobyło pierwszą nagrodę na konkursie piękności.

WALKI W HISZPANJI.



Na zdjęciu widzimy telefon polowy na placówce wojsk rządowych w czasie bitwy o Saragossę.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwa listy

Drogi przyjacielu!

Przypominasz sobie zapewne, że przed trzema laty oświadczyłem ci, że nigdy się nie ożenię.

Do ostatnich paru tygodni sądziłem, że istotnie zostanę starym kawalerem.

Jak ci wiadomo, zawsze niechętnie przebywałem w towarzystwie kobiet. Nudziły mnie one. Uwielbiam matematykę i wolę poświęcać wolne chwile od zajęć szkolnych pracy naukowej.

W ostatnich czasach prawie zupełnie odsunąłem się od ludzi.

Począłem nawet unikać mych kolegów, nauczycieli. Denerwowało mnie, że żaden z nich nie wykazuje zrozumienia dla nauk ścisłych.

Gdy w czasie rozmowy z nimi, poruszałem problemy matematyczne, odwracali się odemnie z wyraźną niechęcią. Woleli rozmawiać o błahostkach, opowiadać tłuste dowcipy, lub plotkować.

Przed miesiącem zaprosił mnie na przyjęcie dyrektor naszego gimnazjum. Musiałem pójść, bo obiawiałem się, że się obrazi.

Na przyjęciu oczywiście piekielnie się nudziłem. Większość gości grała w karty. Pozostali plotkowali po kątach.

Gdy przechadzałem się znużony po salonie, zatrzymała mnie siostrzenica dyrektora, Klaudja Bronn, przystojna blondynka.

— Pan profesor się nudzi, prawda? — spytała mnie z uśmiechem. —

— Ależ skądże — odpowiedziałem jej. —

— Proszę być szczerym. Widzę, że pan się nudzi. Nie dziwię się temu wcale. Pan jest człowiekiem poważnym. Porozmawiałby pan chętnie o swej umiłowanej dziedzinie pracy, ale nikt spośród gości nie interesuje się matematyką.

Panna Kludja miała oczywiście słuszną rację. Nie chciałem jej jednak tego przyznać i dlatego też milczałem.

— A ja bardzo interesuję się matematyką — odezwała się po chwili.

Spojrzałem na nią z prawdziwym zainteresowaniem.

— Czyżby? — rzekłem. — Pani doprawdy stanowi cenny wyjątek. Matematyka nie jest nauką, wzbudającą zainteresowanie kobiet.

Kludja wskazała mi wolną kanapkę. Usiedliśmy.

Począłem jej opowiadać o moich najnowszych badaniach naukowych. Słuchała mnie z wielką uwagą, nie przerywając ani razu.

— Pan jest wybitnym człowiekiem — odezwała się dopiero, gdy skończyłem. Skolei poczęliśmy rozmawiać na temat najnowszych dzieł matematycznych, które w ostatnich miesiącach ukazywały się na rynku księgarskim.

Rozmawialiśmy przeszło trzy godziny. Muszę przyznać, że Kludja mnie oślniła. To jest pierwsza kobieta, interesująca się matematyką, jaką spotkałem w moim życiu.

Odprowadziłem Kludję do domu.

— Czy mógłbym jutro panią zoba-

czyć? — spytałem ją, gdyśmy się żegnali.

— Pan profesor przecież dużo pracuje — odpowiadała mi z wdzięcznym uśmiechem. — Nie chciałabym panu zabierać czasu.

— Ależ, droga panno Kludjo — zawołałem. — byłbym doprawdy szczęśliwy, gdyby pani mogła mi poświęcić jutrzejszy wieczór.

Nie odmówiła mi.

Od tego dnia spotykamy się codziennie.

Kludja coraz bardziej interesuje się moją pracą naukową. Wtajemniczam ją w me wszystkie plany.

Muszę przyznać, że nikt do tej pory nie wykazywał tak wielkiego zrozumienia dla mej pracy, jak ona.

Przed sześciu dniami oświadczyłem się jej.

Obawiałem się, że spotkam się z odmową. Czyż mogłem przypuszczać, że wzbudziłem wzajemność w sercu tej cudownej istoty?

Wyobraź sobie, że zgodziła się zostać moją żoną. Ustaliliśmy już nawet termin ślubu.

Pobierzemy się w grudniu.

Do tej pory nie omawialiśmy jeszcze prawie zupełnie żadnych szczegółów, związanych z naszym przyszłym życiem.

Przez całe wieczory debatujemy tylko nad matematyką.

Zapomniałem ci jeszcze dodać, że Kludja jest nauczycielką muzyki. Niekiedy wszczynają rozmowę na temat tej dziedziny, a jak ci wiadomo, ja jestem zupełnie niemuzyczny i nie mam wogóle żadnego zrozumienia dla sztuki.

To dziwne, że nauczycielka muzyki

tak ukochała matematykę. Gdybyś ty wiedział, drogi przyjacielu, jaki ja jestem z nią szczęśliwy!

Proszę cię, przyjdź do mnie. Chcę cię koniecznie zapoznać z Kludją.

Twój Teodor.

Tego samego dnia Kludja Bronn wysłała następujący list do swej przyjaciółki:

Droga Ernestyno,

Spieszę Ci zawiadomić, że zaręczyłam się i w najbliższym czasie wychodzę za mąż.

Mój przyszły mąż nazywa się Teodor Holar i jest profesorem matematyki. Czy Kocham go? Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Sądzę, że tak.

Zresztą nie jestem już zbyt młoda i nie mogę liczyć na księcia z bajki.

Teodor jest człowiekiem bardzo zrównoważonym i wszystko wskazuje na to, że będę szczęśliwa przy jego boku.

Jedynie utrapienie, — to jego zawód. Ten człowiek wciąż mówi o matematyce. Muszę udawać, że mnie ta nauka bardzo interesuje, choć w rzeczywistości, jak zresztą wiesz, matematyka jest mi zupełnie obca.

Na szczęście Teodor lubi również bardzo muzykę. Mogę więc z nim również rozmawiać o mojej umiłowanej dziedzinie.

Sądzę, że w najbliższym czasie mnie odwiedzi, prawda Ernestyno?

Chciałabym bardzo, abyś poznała mego narzeczonego.

Przyjdź jaknajprędzej.

Twoja Kludja.

DOL.